

SARBIEWSKI – ZAPOMNIANY POETA ZMYŚLÓW

Abstract: The article presents an interpretation of two Latin epigrams composed by Maciej Kazimierz Sarbiewski, a Polish Baroque poet and Jesuit. His poems include the most important principle invented by Jesuit authors, i.e., *applicatio sensuum* and constitute an exquisite example of synesthesia.

Keywords: *applicatio sensuum*, Baroque poetry, epigram, Sarbiewski, synesthesia, Society of Jesus

SARBIEWSKI: FORGOTTEN POET OF THE SENSES

Streszczenie: W artykule przedstawiono próbę interpretacji dwóch łacińskich epigramatów polskiego poety doby baroku Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Wiersze Sarbiewskiego zawierają najważniejszą zasadę sformułowaną przez autorów z kręgu Towarzystwa Jezusowego – *applicatio sensuum*, stanowiąc znakomity przykład synestezji.

Słowa kluczowe: *applicatio sensuum*, epigramat, poezja barokowa, Sarbiewski, synestezja, Towarzystwo Jezusowe

Paradoksalnie to, co w wieku XVII uczyniło Sarbiewskiego najbardziej znanym w Europie polskim poetą, obdarzonym przydomkiem „chrześcijańskiego Horacego”, w wiekach późniejszych przyczyniło się do jego *damnatio memoriae*. Sarbiewski pisał niemal wyłącznie po łacinie (jedyne wyjątki to ułożone po polsku kazanie na pogrzeb marszałka litewskiego Jana Stanisława Sapiehy). W wiekach XVII i XVIII, kiedy język łaciński był w Europie dość dobrze znany, zwłaszcza na terenach, na których szkolnictwo znajdowało się w rękach Societas Iesu, wybór przez Sarbiewskiego właśnie łaciny jako języka twórczości przyczynił się do wzrastającej popularności poety, zwieńczonej laurem przyznanym przez papieża Urbana VIII (który miał być nawet zazdrosny o talent Sarbiewskiego, co było podobno powodem pośpiesznego opuszczenia przez poetę Rzymu). Jednak druga połowa wieku XVIII to epoka oświecenia, które epokę poprzednią, barok, uznało za dziwną, za synonim złego smaku. Ta niepoehlebna opinia o barokowych

twórcach i ich dziełach trwała również w wiekach późniejszych. Przecież jeszcze na początku XX wieku Ignacy Chrzanowski w swojej *Historii literatury niepodległej Polski (965–1795)* rozdział poświęcony literaturze barokowej zatytułował: *Zanikanie mądrości i piękna*. W wypadku spuścizny poetyckiej Sarbiewskiego doszło do fatalnego zbiegu okoliczności – w wiekach, kiedy łacina, język, w jakim tworzył, nie stanowiła jeszcze dla czytelników bariery, lektura autorów barokowych była przejawem złego gustu. Natomiast w czasach, kiedy epoka baroku doczekała się rehabilitacji (czyli w drugiej połowie XX wieku), problemem okazała się zanikająca znajomość łaciny. Na próżno zatem będziemy szukać utworów Sarbiewskiego we współczesnych podręcznikach szkolnych, choć jest on wymieniany jako znakomity poeta i teoretyk poetyki. Współcześnie bowiem twórczość Sarbiewskiego wymaga pośrednika – tłumacza. Byłoby wielką szkodą, gdyby zapomniano o dorobku tego poety. Nie sama przecież biegłość w łacinie zdecydowała o jego popularności w wieku XVII – decydujący okazał się niewątpliwy talent poetycki. Dlatego, moim zdaniem, dobrze jest skorzystać z tekstów poetyckich Sarbiewskiego podczas zajęć ze studentami, czy to filologii klasycznej, czy innych kierunków (oczywiście w grę wchodzi translatoria lub lektoraty obejmujące więcej niż standardowe 60 godzin ćwiczeń). Sarbiewski jest autorem m.in. książki epigramatów¹, które można znakomicie wykorzystać podczas zajęć, zarówno z uwagi na zwięzłość formy, jak i dość proste metrum (większość epigramatów pisana jest dystychem elegijnym). Teksty poetyckie Sarbiewskiego mają w sobie podwójną intensywność – na wrażliwość i świadome zmysłowe odczuwanie świata właściwe poetom nakłada się tu bowiem jego formacja jezuita. Edukowany w jezuickich kolegiach, sam wyświęcony na kapłana i działający zgodnie ze swoim wykształceniem i powołaniem (był m.in. nauczycielem retoryki w kolegiach jezuickich oraz w Akademii Wileńskiej, a następnie kaznodzieją króla Władysława IV), w sposób nieunikniony pozostawał pod wpływem propagowanego przez jezuitów sensualnego doznawania rzeczywistości, co tak dobrze widać w siedemnastowiecznych sztukach plastycznych i słycać w siedemnastowiecznej muzyce. Pobudzenie zmysłów, owo jezuickie *applicatio sensuum*, miało oczywiście swoje powody bardzo przyziemne, było jednym z narzędzi kontrreformacji – należało odciągnąć ludzi od wyznań protestanckich, a zatem zamiast surowych i zimnych wewnątrz świątyń zaoferować im ciepły blask świec odbijający się w złoceniach kościelnych posągów i ołtarzy, zamiast muzycznej surowości psalmów wlać w ich uszy kunsztowną ornamentykę

¹ *Lyciorum libri IV, Epodon liber unus alterque Epigrammatum (Cztery księgi ód, jedna epod, jedna epigramatów)*; pierwsze pełne wydanie ukazało się w Antwerpii w roku 1634. Sarbiewski był również autorem m.in. epepei *Lechias (Lechiada, zaplanowana na ksiąg XII; zachowały się fragmenty księgi XI)* oraz znanych prac teoretycznych: *De acuto et arguto liber unicus, sive Seneca et Martialis (O poincie i dowcipie księga jedna, albo Seneka i Marcjalis)* i *De perfecta poesi, sive Vergilius et Homerus (O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer)*. Na język polski utwory Sarbiewskiego tłumaczył w wieku XIX Władysław Syrokomla, natomiast w wieku XX Tadeusz Karyłowski, Stanisław Skimina, Marian Plezia oraz Magdalena Piskała i Dorota Sutkowska.

mszy. Jednak krzywdzące byłoby sprowadzanie *applicatio sensuum* jedynie do celów pragmatycznych. Zgodnie z zaleceniami Ignacego Loyoli, wyłożonymi w *Ćwiczeniach duchownych*, pobudzenie zmysłów miało służyć zbliżeniu z Bogiem: skoro tylko przez zmysły możemy doznawać rzeczywistości, należy je maksymalnie wyostrzyć, żeby poza nie wyjść². I ta zmysłowość – poety jezuita – jest w wierszach Sarbiewskiego niezwykle intensywna. Żeby nie pozostawać gołosłowną, przytoczę epigramat XXV:

Quaerebam, nostris si quis daret oscula labris,
dum meus, heu!, longo tempore sponsus abest.
Oscula poscebam caelum; dabat oscula caelum,
sed satiare meas non potuere genas.
Oscula poscebam terram; dabat oscula terra,
sed fuerant tactis asperiora petris.
Terra, vale, caelumque, vale, dabit oscula sponsus.
O, essent, quot sunt vota, tot ora mihi!
(*Metrum: dystych elegijny*, Sarbiewski, 2003: 46–48)

Brzmi w tym wierszu tęsknota kobiety, której ukochany (*sponsus*) jest daleko i której brakuje jego pocałunków. Żeby więc pocieszyć się jakoś w swoim opuszczeniu, prosi o pocałunki niebo i ziemię. Co może być pocałunkiem nieba? Krople deszczu, promienie słońca, dotknięcie wiatru. Co może być pocałunkiem ziemi? Przyłgnięcie policzkiem do trawy, do skały; szorstkie (*aspera*) to pocałunki. Ani jedno, ani drugie nie mogą jednak zaspokoić tęsknoty za oblubieńcem. Powtarzanie wyrazu *oscula* (pocałunki) przywołuje skojarzenia z poezją Katullusa (słynne *Da mi basia milla deinde centum...*), którą Sarbiewski znał. Jednak wprowadzenie do tekstu słowa *sponsus* prowadzi nas w sposób dość oczywisty ku innemu tekstowi – Pieśni nad pieśniami. I jest to trop właściwy, o czym świadczy (celowo przeze mnie pominięte) motto otwierające epigramat: *Osculetur me osculo oris sui* (Canticum canticorum 1). Zatem zgodnie z jedną z interpretacji Pieśni nad pieśniami ów *sponsus* to Chrystus, a tęskni za nim dusza, *anima*. Dopiero przy takim założeniu zrozumiały staje się ostatni wers utworu: „O, obym tyle ust miała, ile mam modlitw” – usta nie pragną więc połączenia się z ukochanym w akcie fizycznym, pocałunku, ale połączenia się z Bogiem przez akt duchowy, modlitwę. Zgodnie z koncepcją barokową, którą również Sarbiewski objaśnia w swojej pracy teoretycznej *De acuto et arguto...* (*O poincie i dowcipie...*) mamy w cytowanym epigramacie pewien pomysł (dowcip, koncept): zestawienie pocałunku fizycznego i duchowego, zwieńczone zaskakującą pointą – pocałunek okazuje się modlitwą.

² „[...] Pożyteczną rzeczą będzie zastosować pięć zmysłów wyobraźni do pierwszej i drugiej kontemplacji w sposób następujący:

Zasada konceptu i pobudzenia zmysłów jest znakomicie widoczna w epigramacie IX, który z oczywistych względów zwykle czytujemy ze studentami przed świętami Bożego Narodzenia:

De puero Iesu nato

Quid esse possit hoc Puello carius,
cui mellis ore plena manat copia,
illime plenis balsamum rivis abit
et liberali nectar amne labitur,
stellae serenae illigantur crinibus
puraque cirri luce cervicem rigant
et e <tri>sulca siderum natus face
pectit coruscas aureus pecten comas?

Sed exoleta nascitur Puer casa
et <in>quilin<a> natus in fimo iacet
dextraque culmum prensat et foenum premit
caeloque coram nudus et coram gelu
iniuriosa stringitur Puer nive.
Quid esse possit hoc Puello vilis?

(*Metrum: trymetr jambiczny*, Sarbiewski, 2003: 30–32)

Koncept tego epigramatu rysuje się przed nami wyraźnie, wynika z podziału na dwie odrębne części (Dziecko-Bóg w części pierwszej, Dziecko-Człowiek w części drugiej), które łączą się w jedną poetycką całość, podobnie jak narodzone dziecko jest jednocześnie Bogiem i Człowiekiem. W przywołanym poprzednim epigramacie pobudzony został przede wszystkim nasz zmysł dotyku, w tym – zmysł wzroku. Dominuje tu bowiem kolor złoty czy żółtozłoty, chociaż wyraz *aureus* (złoty) pojawia się tylko raz. Jednak wprowadzenie do tekstu wyrazów kojarzących się ze światłem, blaskiem (*stellae, lux, sidera, fax, coruscus*) wywołuje wrażenie królewskiego przepychu i majestatu (złota barwa jest jego symbolem). Nawet słodki *mel* (miód, który wraz z towarzyszącymi mu nektarem i balsamem pobudza nasz zmysł smaku) ma ciepły żółty kolor. W drugiej części tekstu, gdzie ten zabieg poetycki staje się znacznie trudniejszy, Sarbiewski konsekwentnie podtrzymuje wrażenie wzrokowe, jakie wywołał w części pierwszej. Ów *culmus*, źdźbło słomy, które

Punkt 1. Wzrokiem wyobraźni widzieć osoby, rozmyślać o nich i kontemlować po kolei, w jakich znajdują się warunkach, i starać się z tego widzenia osiągnąć jakąś korzyść.

Punkt 2. Słuchem [wyobraźni] słuchać, co [te osoby] mówią lub mogły mówić i podczas refleksji podobnie zadbać o jakiś pożytek.

Punkt 3. Węchem i smakiem [wyobraźni] czuć i smakować nieskończoną słodycz i czułość bóstwa, duszy i jej cnót, z tego wszystkiego odpowiednio do osoby, na którą się w kontemplacji spogląda; podczas takiej samej refleksji szukać pożytku z tego.

Punkt 4. Dotykaniem [wyobraźni] dotykać, jakby obejmować i całować miejsca, po których te osoby chodzą lub gdzie siadają. Zawsze dbać o wyprowadzenie z tego jakiejś korzyści” (Loyola, 2003: 55–56).

chłopczyk ułapił i zwyczajem małych dzieci mocno ściska, owo *foenum*, siano, są przecież koloru żółtego czy złotawego. A chłopczyk, choć człowiek i biedaczyna, pozostaje wciąż Bogiem z pierwszej części – źdźbło siana to przecież jego berło.

Dzięki takiemu doborowi słownictwa zmysł wzroku zostaje pobudzony bardzo silnie. Ale nie tylko wzroku: również smaku (o czym była mowa wcześniej), dotyku (wyobraźmy sobie ten chłód śniegu i przejmujące zimno lodu), słuchu (chrzęst śniegu, trzeszczenie lodu, ale i odległa harmonia sfer w części pierwszej), a nawet węchu (słodki zapach miodu i nektaru). Pełna synestezja.

Ale co z pointą? Przecież powinna się tu pojawić. Czy tu wstępuje? Jeśli tak, to w sposób nieoczywisty i przy interpretacji nieco karkołomnej (ale ostatecznie mają *sua fata libelli*, i ilu czytelników, tyle możliwych interpretacji). Zwraca bowiem naszą uwagę pewna niesymetryczność epigramatu: pierwsza część jest o dwa wersy dłuższa niż druga. Ta różnica musi przecież czemuś służyć. Bardziej Bóg niż człowiek? Czy to nie za proste? A może mamy tutaj do czynienia z ukrytym *carmen figuratum*, tak lubianym przez barokowych autorów? Może dłuższa część pierwsza ma wyobrażać pionowe ramię krzyża, a druga, krótsza, poziome? Boże Narodzenie jest świętem radosnym, ale przecież zawiera w sobie i smutek – jest prefiguracją, zapowiedzią Krzyża, Męki i Zmartwychwstania. W przedstawieniach ikonograficznych często spotykamy się z wizerunkiem małego Chrystusa z atrybutami późniejszej męki³. Czemu więc w poezji nie miałyby być podobnie?

Bibliografia

- Hernas, C. (1976). *Barok*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Loyola, I. (2003). *Ćwiczenia duchowne*, przeł. J. Ożóg. Kraków: Wydawnictwo WAM.
- Rynck, P. de (2005). *Jak czytać malarstwo*, przeł. P. Nowakowski. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Sarbiewski, M.K. (2003). *Epigrammatum liber. Księga epigramatów*, wydały i przełożyły M. Piskała, D. Sutkowska. Warszawa: Instytut Badań Literackich.

³ Zob. np. Hugo van der Goes, *Adoracja Dzieciątka (Tryptyk Portinarich)*, ok. 1475, Galleria degli Uffizi, Florencja.